



BIURO
WYCINKÓW
PRASOWYCH

Warszawa
Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 28-59-59

ECHO KRAKOWA

A

KRAKÓW, ul. Wiślna Nr 2

A JANTA DZIENNYCH, MIAŁO

wydanie

275 24-11-1971

Nr z dn.

Uwagi o inauguracji NURTU 71

218 Co ma do powiedzenia pokolenie 71?

Sztuka Aleksandra Bednarza „Dzień dobry Mario” inauguruje działalność nowej sceny Teatru Ludowego — NURT 71. Jest to jednocześnie „propozycja sceniczna autora”, debiutująca dramaturga, aktora tego teatru. Propozycja dosyć udana. Zwłaszcza jeśli rozpatrywać ją całościowo, jako „dzieło” tzn. sztukę wraz z jej scenicznym upostaciowaniem, albowiem utwór w swej warstwie literackiej zbyt wiele nasuwa analogii ze znanymi pozycjami dramatycznymi, a postacie są chyba zarysowane psychologicznie zbyt grubymi liniami.

Wyobraźmy sobie sytuację: dwoje młodych, uciekinierów z domów — zamieszkuje pokój rudere, w której, jak się okazuje, mieszka także Stary, człowiek, któremu wojna zwichnęła życie, wypaczyła myślenie i okaleczyła uczucie. Przez jakiś czas muszą żyć razem. Sytuacja teatralna — żywcem z „Dozorcy” Pintera, zwłaszcza w potraktowaniu postaci Starego. Przedstawienie broni się jednak swoim odrębnym, poza wszystkimi analogiami, klimatem. Klimatem bardzo poetyckim, w którym szczególnie mocno wy-

punktowuje się to, co „ludzkie” w postaciach. I tak Stary — bankrut życiowy, pijak i włóczęga — okaże się istotą najbogatszą wewnątrz, myślącą i czująca całą gamą przeżyć właściwych człowiekowi. Jest to jednocześnie znakomita rola Zdzisława Klucznika, który przekonuje widza swoim spiętym „dobrym i złym” w każdej minucie swego pobytu na scenie.

Para młodych: Józef i Maria pozostają w tym układzie daleko na drugim planie. Nie tylko zresztą aktorsko. Są młodzi, niedojrzali — prawda. Ale jeśli Maria (Maja Wiśniowska) broni się dziewczęcą a właściwie przedwczesną kobiecą bezradnością — emanuje z niej wewnętrzne ciepło, szczerość a może po prostu potrzeba uczuć — to Józef (Maciej Staszewski) jest zbyt młody, zbyt niedojrzały, zbyt cyniczny, zbyt pusty. Po prostu postać za bardzo zgeneralizowana, a przez to dość sztuczna i to tak w swym pierwowzorze literackim jak i wyrazie scenicznym. Starego i Marię łączy wspólne pragnienie uczuć. Józef, dzisiejszy „młody cyniczny” — stanie przed człowiekiem,

który opowiada o obozowych przeżyciach, ponagając go ironicznym „dalej, dalej” — „Dalej nie ma, synu — odpowie «stary śmieć» — dalej należy do ciebie...” A ten młody nie ma nic do powiedzenia. Jakie więc będzie to dalej?... W czarnej tonacji wypadło tu pokolenie młodych, a przynajmniej pewna jego warstwa. Bez przeszłości wojennej, a przecież też, na starcie, jakoś wewnętrznie zwichnięte. A to pokolenie ma jednak coś do powiedzenia, czego dowodem autor i... NURT 71!

Zakończenie jest pozornie optymistyczne (Stary idzie do pracy, Maria rodzi „zbawiciela”), ale nie może już ono przeważyć smutnej szali.

I na marginesie. NURT 71 — mała salka w pawilonie na zapleczu Teatru Ludowego, ma 60 miejsc, stwarza więc atmosferę kameralną i to na pewno trafia w potrzebę intymnego odbioru sztuki przez nasze nerwowe, biegnące „wciąż w tłumie” społeczeństwo. Po szczęśliwym starcie — oby głosy młodych (będzie to głównie scena debiutów) popłynęły szerokim nurtem!

BARBARA NATKANIEC